Rok 1 Wtorek, dnia 10 lutego 1925 Nr. 10 Cena 10 gr.

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

PRENUMERATA
w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz. - Administracja czynna od godz. 8[30] rano do godz. 6 wiecz.

OGŁOSZENIA
Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 15 gr. Na str. 4-łam. 40 gr. na I str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik. i z zastrzeżeniem miejsca 25 % nadwyżki. - Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr. Ruch w towarz. 20 gr. wiersz. - Ogł. zagr. 100% nadwyżki. Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

Amsterdam a Moskwa.

(jz.) Związki zawodowe robotników odgrywają w życiu wszystkich państw rolę bardzo doniosłą. W niektórych stanowią one potęgę, z którą rządy liczą się bardziej, niż z stronnictwami politycznemi.

Większość związków zawodowych państw europejskich należy do organizacji międzynarodowej, istniejącej od roku 1882-go, pod nazwą **„Międzynarodówka Związków Zawodowych“. Jej władze** naczelne mają swoją siedzibę **w Amsterdamie** i dlatego zwą ją także międzynarodówką amsterdamską.

Od pewnego czasu, w łonie tej międzynarodówki, reprezentującej **przeszło 30 miljonów robotników, wre zacięta walka,** spowodowana planową i wytrwałą **robotą komunistów.**

Przywódcy jej podzielili się na trzy grupy. Pierwszą stanowią zdecydowani wrogowie bolszewizmu; drugą — zwolennicy Moskwy; trzecią wreszcie — ludzie niezdecydowani, zasadniczo przeciwni planom i metodom międzynarodówki komunistycznej, lecz uważający, że pomimo tego nie należy odrzucać współpracy z Moskwą.

Grupa pierwsza była do niedawna najliczniejszą i najwpływowszą. **Była, lecz już nie jest.** Od czasu, gdy Moskwa zarzuciła nieprowadzącą do celu (rewolucji światow.!) taktykę rozbijania związków zawodowych i tworzenia własnych, jej oddanych i przystąpiła do tworzenia **jaczejek komunistycznych w łonie istniejących organizacyj** — wpływy jej w międzynarodówce amsterdamskiej wzmogły się **bardzo znacznie.**

Wyrazem tego faktu jest uchwała, powzięta w dniu 7. b.m. przez jej Radę generalną na zebraniu w Amsterdamie. Uchwała ta, powzięta 14 głosami przeciwko 5, brzmi w streszczeniu:

Międzynarodówka związków zawodowych jest gotowa dopuścić „Związek Rosyjski“ (czyli międzynarodówkę zawodową komunistyczną, mającą członków także poza Rosją) do Międzynarodówki Amsterdamskiej — oraz oświadcza, że jest gotowa odbyć konferencję z „Rosjanami“ (t.j. komunistami), **na której międzyn. Amsterdamską zastępować będą: Fimmen z Holandji, Bransley z Anglji, Grassman Z Niemiec i Żuławski z Polski.**

W Moskwie ta uchwała napewno wywołała niemałą (acz zapewne ukrywaną) radość. Przecież otwiera ona bolszewikom wrota do twierdzy, którą dotychczas daremnie szturmowali. Daje im **możność wprowadzenia do 30 miljonowej międzynarodowej organizacji robotniczej swoich ludzi. Wiemy. co to znaczy. Skomunizowanie międzynarodówki amsterdamskiej będzie wtedy tylko kwestją czasu.** A gdy to nastąpi— Moskwa będzie posiadała potężną broń, którą będzie mogła grozić Europie i wymuszać przy jej pomocy różne korzyści dla siebie.

Korzyści. które mieć będzie Sowdepja z opanowania międzynarodówki amsterdamskiej zapowiadają się zbyt wielkie, aby można przypuszczać, że Moskwa odrzuci propozycję Amsterdamu. Konferencja najpewniej dojdzie do skutku — a nazwiska przedstawicieli Amsterdamu mówią nam, że warunki, które Moskwie postawią, **będą dla niej możliwe. Fimmen, Grosman i Bransley** — to **zwolennicy zbliżenia do Moskwy.** P. Żuławski — należy przypuszczać — reprezentuje kierunek przeciwny, lecz jeżeli tak jest, znajduje się w mniejszości.

Sprawa połączenia się międzynarodówek zawodowych socjalistycznej z komunistyczną jest dla Polski sprawą **pierwszorzędnej wagi,** bowiem — jak to już wyżej podkreśliliśmy — wpływy Amsterdamu na politykę państw europejskich są bardzo znaczne. Już dotychczas zwracały się one często przeciwko Polsce. Z chwilą, gdy do międzynarodówki amsterdamskiej wejdą najwięksi nasi wrogowie bolszewicy — musimy być przygotowani na wściekłe ataki z jej strony.

Przy rozwiązaniu tej kwestji nasuwa się mimowoli pytanie:

Poco polscy socjaliści (P. P. S.) siedzą w międzynarodówkach amsterdamskiej i hamburskiej, skoro nie umieją czy nie mogą zapobiec tym ich krokom, które są szkodliwe dla Polski? Czy nie widzą, jakie szkody wyrządzają Polsce przez posłuszne wykonywanie rozkazów tych Międzynarodówki n.p. w sprawie gdańskiej?

Już zamknęli targi.

Wielkie fiasko. Deficyt wynosi kilkaset tysięcy guldenów.

GDAŃSK, 9. 2. (PAT)

Wczoraj zamknięto tu targi gdańskie. Frekwencja targów była naogół b. mała. Tranzakcyj nie zawarło prawie wcale. Ilośc uczestników targów wynosiła jedną trzecią część ilości wystawców, którzy normalnie brali udział w wystawie. Sfery handlowe i przemysłowe przypisują niepowodzenie przebiegu targów polityce senatu, która zraziła nietylko kupców polskich, lecz i kupców zagranicznych. Przedsiębiorstwo targów poniosło poważne straty materjalne. Deficyt dosięga kilkuset tysięcy guldenów. Zarząd targów zwrócił się do senatu o pokrycie tego deficytu. W sferach handlowych i przemysłow. panuje bardzo żywe niezadowolenie — mimo usiłowań prasy gdańskiej, będącej na usługach senatu, aby zamaskować niepowodzenie. Prasa gdańska podkreśla przyjazd przedstawicieli Sowietów z Warszawy, nie podając jednak, że targi zrobiły na nich złe wrażenie na skutek małej ilości eksponatów i to przeważnie z pośród drobnego przemysłu, tak, że wniesztorg nie dokonał żadnych tranzakcyj.

Teraz jest możliwy.

Zmieniony na żądanie pos. Chądzyńskiego budżet Min. Pracy i Op. Społ.

WARSZAWA, 9. 2. (PAT)

Podkomisja ekonomiczna sejmowej komisji budżetowej na dzisiejszem rannem posiedzeniu obradowała w dalszym ciągu w drugiem czytaniu nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. Dyskusję szczegółową ukończono i cały preliminarz w drugiem czytaniu przyjęto z następującymi zmianami: Podwyższono pozycje przeznaczone na pomoc poszkodowanym przez wypadki żywiołowe, na żywienie ludności w wysokości 76 500 zł. **o 313 000 zł.,** podwyższono par. 20 (opieka zapobiegawcza) preliminowany w kwocie 50 000 zł. **o 20 000 zł.,** podwyższono dalej par. 21 (pomoc dla domów ludowych i robotniczych) **z 15 000 na 150 000 zł.,** przyczem zmieniono tylko nazwę tego paragr. zgodnie z wnioskiem referenta: na pomoc państwową dla bezrobotnych. Utworzono następnie nowy paragraf, preliminując kwotę 150 000 zł., przeznaczonych na przeszkolenie urzędników. W dziale 2-im — wydatków powiększono par. 2 (różne wydatk osobowe) o 58 000 zł., przeznaczonych na premje dla nspektorów pracy. — Wększe zmany wprowadzono w dziale 6, zawierającym wydatki urzędu emigracyjnego w kwocie 564.424 zł., a mianowicie podwyższono par. 3 (podróże służbowe i przesiedlenia) z 38 070 zł. na 108 070, par. 7 (wydawnictwa) z 3 000 zł. na 18 000 zł., par. 9 (repatrjacja zagraniczna) z 50 000 zł., na 150 000 zł. i opiekę nad emigrantami i ich rodzinami z 150 000 zł. na 500 000 zł.

Wynik wyborów w Jugosławji.

Pomyślny dla rządu. Nic dziwnego, gdyż wybory przeprowadzano pałką i rewolwerem przy pomocy wojska i policji.

BIAŁOGRÓD, 9. 2. (PAT)

Wczoraj odbyły się w Jugosławji wybory do skupczyny. Jak donosi komunikat ministerstwa spraw wewn., wybory miały w całym kraju przebieg najzupełniej spokojny. Na ogół większość głosów otrzymały stronnictwa rządowe. Większość ta opiera się przedewszystkiem na głosach oddanych na terytorjum Serbji właściwej, natomiast opozycja opiera swe mandaty przedewszystkiem na głosach, oddanych Chorwacji i Slawonji. — Wśród wybranych posłów figurują m. i. obecny premjer Pasicz w okręgu białogrodzkim oraz dr. Trupicz w okręgu zagrzebskim.

Pomimo to większość niewielka.

BIAŁOGRÓD, 9. 2. (PAT)

Jak wynika z danych oficjalnych, w rezultacie w czorajszych wyborów do skupczyny, radykali uzyskali 141 mandatów, demokraci Pribiczewicza — 21 mandatów. W ten sposób rządowy blok narodowy uzyskał łącznie 162 mandaty, to znaczy większość, albowiem ogólna liczba posłów wynosi 315. Blok opozycyjny będzie rozporządzał liczbą około 140 głosów, reszta głosów rozdzieliła się pomiędzy grupy nie mające większego znaczenia. Partja Radicza będzie miała w nowej skupczynie 68 głosów, demokraci Dawidowicza 39 gł., klerykali słowieńscy 19 gł., muzułmanie bośniaccy 13 gł., federaliści czarnogórscy 3 gł., rolnicy serbscy 4 gł., rolnicy słowieńscy 1 gł., Niemcy 5 gł.

Wieści z Polski.

Wieś, która winna być wzorem dla innych. — Źródła solankowe na Śląsku. — Kółka rolnicze idą osobno. — Ilość bezrobotnych w Polsce. — Przestępczość w Łodzi.

Wieś Lisków w woj. łódzkiem jest bardzo ciekawą wsią. Przed laty 25 było tam 87 proc. analfabetów. Dziś — oto co ma ta wieś: sierociniec dla 350 dzieci żołnierzy poległych, seminarjum nauczycielskie dla 156 młodzieży, szkołę rolniczą, mechaniczno - ślusarską i zabawkarską, kursy rękodzielnicze, Dom ludowy, bibljotekę, straż ogniową, kąpiele ludowe, kółko rolnicze, koło kobiece, koło młodzieży, chóry, orkiestrę, bank ludowy, stow. spółdzielcze spożywców (piekarnię, mleczarnię, i zbożowe), stow. budowlane (z cegielnią, szlamiarnią i cementownią). Lisków posiada drogę brukowaną, elektryczność, kanalizację. Nie mówimy już o szkołach ludowych, poczcie, telefonie. Takie są wyniki 25-io letniej pracy wsi Lisków.

— — — — — —

Wioska Istebnia na Śląsku, prześlicznie położona, posiada znakomite źródła solankowe. Jak słychać zawiązuje się obecnie poważna spółka z kapitałem polskim i szwajcarskim, która ma tam wznieść poważne uzdrowisko, wybudować wille, przeprowadzić chodniki, założyć park.

— — — — — —

Dnia 5 b.m. odbył się w Poznaniu walny zjazd delegatów związku kółek rolniczych. — Przewodniczył poseł Brownsford. Na zebranie przybył ks. kardynał Dalbor i wojewoda Bniński. Po sprawozdaniu o działalności kółek przedstawionem przez posła Brownsforda i sprawozdaniu kasowem omawiano sprawę połączenia się Związku kółek ze Zjednoczeniem producentów rolnych. Po dłuższej dyskusji wniosek odrzucono znaczną większością głosów. Drobna własność więc chce kroczyć osobno.

— — — — — —

Ilość bezrobotnych w Polsce rośnie. A więc 3. 1. wynosiła ona 163 080. 10. 1. 165 160, — 17. 1. — 168 880, 24. 1. — 172 420. W grudniu roku ub. bezrobotnych było 150 tys.

— — — — — —

W ostatnim kwartale ubiegłego roku ujawniono w Łodzi 9 738 przestępstw, gdy w podobnym czasokresie 1923 roku liczba przestępstw wynosiła 10 947.

Średnia dzienna liczba dokonywanych przestępstw wynosiła w Łodzi w ostatnim zaś kwartale 1923 roku — 113.

Corocznie w Łodzi dokonywuje się około 40 tysięcy przestępstw. Jest to cyfra b. wysoka. Weźmy pod uwagę, że Łódź liczy 520 tysięcy mieszkańców, a więc — przy supozycji, że liczba przestępców odpowiada liczbie przestępstw — każdy trzynasty mieszkaniec Łodzi wchodzi w ciągu roku w kolizję z prawem.

Kronprinz na widowni.

Tworzy potężną ligę nacjonalistyczną.

PARYŻ, 9. 2. (PAT)

Jak donoszą do „Matin" ze Strasburga, w Niemczech ma się utworzyć w najbliższym czasie nowa potężna liga nacjonalistyczna pod protektoratem byłego następcy tronu niemieckiego.

Francuzi są zadowoleni.

Z tonu noty angielskiej w sprawie długów.

PARYŻ, 9. 2. (PAT)

Dzisiejsza prasa paryska poświęca dużo miejsca ocenie odpowiedzi rządu angielskiego na pismo Clementela w sprawie długów we Francji. Wszystkie dzienniki jednomyślnie podkreślają przyjazny ton noty angielskiej i niewątpliwą pojednawczość angielskich propozycji. — Zdaniem prasy francuskiej, nota świadczy o poważnych usiłowaniach ze strony Anglji osiągnięcia definitywnego uregulowania problematy długów. Dzienniki korzystają także z okazji, aby przypomnieć niezmienne poglądy Francji, iż dług Francji nie jest zwykłym długiem handlowym i że chodzi w danym wypadku o likwidację skutków wojny, prowadzonej wspólnie dla wspólnych interesów, wojny — jak pisze „Matin" której ofiarą padła przedewszystkiem Francja.

Bohater Amoonsa uratował miasto Nomę na Alasce.

Zwycięstwo sanek zaprzężonych w psy nad samolotem.

Donosiliśmy już o bohaterskiej wyprawie Joego Amoonsa na Alasce, który w sankach zaprzężonych w osiem psów, udał się wśród śnieżnych burz i zawiei na ratunek mieszkańcom Nome, ginącym z dyfterytu bez pomocy lekarskiej. I oto nadchodzi wiadomość, że Joe zwyciężył. Dotarł do celu swego przeznaczenia i uratował Nome.

Ludność Nomy oczekiwała ratunku raczej drogą powietrzną. Po otrzymaniu z Nemany wiadomości iskrowej o wyjeździe Joego w sankach, nadeszła następnie z Fairbanks wiadomość, iż wysłano stamtąd samolot z medykamentami. O wiele silniejsze nadzieje łączyły się z pilotem, zwłaszcza kiedy dowiedziano się, że aparat zaopatrzony jest w specjalne łyżwy do śniegu, które w wypadku przymu swego lądowania umożliwią powtórnie wzlot z pól śniegiem zasypanych. Sądzono, że samolot łatwiej przebije się wśród śnieżnych burz, aniżeli słabe sanki i szybciej przybędzie do Nome. A jednak Amoonsa na swoich sankach zaprzężonych w psy, zwyciężył pilota na samolocie.

Ubiegłej soboty mieszkańcy Nome, ci którzy pozostali przy zdrowiu, wylegli na ulicę, wypatrując wśród tumanów śniegu, czy pomoc nie nadchodzi. Kierowali swoje spojrzenia w górę, natężali słuch sądząc, że posłyszą łoskot obracającego się propellera. Nagle posłyszeli szczekanie psów, a z tumanów śniegu wyłoniły się ciągnione przez psy sanki. Na stosie cennego ładunku, złożonego z lekarstw i pokrzepiających środków siedział mężczyzna, który spokojnie zatrzymał psy nie odpowiadając na radosne pozdrowienia ani słowa. Joe Amoonsa, bohater, w którego żyłach płynie krew indyjsko - eskimoska, był formalnie zlodowaciały. Nie mógł się ani ruszać ani mówić. Skoro jednak zaofiarowano mu coś przyjemniejszego i bardziej pokrzepiającego aniżeli zapas alkoholu, odzyskał mowę i zaczął opowiadać o swoich przeżyciach. W czasie drogi dwa z jego psów padły. Na dwadzieścia mil przed Nome. Joe odrzucił bat, ponieważ ps ynie czuły już jego uderzeń. Nie wie, co się potem działo, ponieważ zapadł w sen. Joe Amoonsa przybył jeszcze w porę, albowiem tego samego dnia zapadło w Nome szereg zdrowych dotych czas osób na dyfteryt. Szybko wyładowano lekarstwa, a przedewszystkiem surowicę. Samolot nie przybywał. Dowiedziano się potem, że w odległości 100 mil od Nome zmuszony był do lądowania i nie mógł dalej lecieć. Amoonsa przebył 600 mil w przeciągu 72 godzin. Jego jazda sankami wśród najsurowszej zimy, wśród śnieżnych burz, zapisana będzie złotemi głoskami w dziejach ludzkiego bohaterstwa.

Obniżka prawnej stopy procentowej i zwyżka kursu akcyj.

Na widoczną od szeregu dni zwyżkę kursu akcyj początkowo wpływały wieści o sfinalizowaniu w zasadzie układów z kapitalistami amerykańskimi o pożyczkę dla Skarbu polskiego.

W ostatnich dniach do tej pierwszej przyczyny przyłączyła się druga, bardziej bezpośrednia, a mianowicie obniżenie prawnej stopy procentowej z 24 proc. na 15 proc rocznie.

Ta obniżka bowiem i zwiększone ryzyko pobierania wyższego dyskonta w prywatnych obrotach pożyczkowych sprawiły, że te sfery kapitalistyczne, które nigdy nie zwykły trzymać pieniądza bezczynnie, przerzuciły się od pożyczania pieniędzy do kupowania i spekulowania akcjami...

Publiczności prywatnej przecież, stojącej zdala od trustów i rynków kawiarniano - spekulacyjnych, trzeba dać radę, by trzymała się zdaleka od gry akcjami.

Szczęśliwa gmina.

W włoskiej gminie Salecchio od szeregu lat **nie zdarzył się żaden wypadek śmierci.** Obecnie medjolański „Corriere della Sera" komunikuje nam przyczynę tego niezwykłego zjawiska, na podstawie wywiadu z naczelnikiem tej nieśmiertelnej gminy. Syndyk gminy Salecchio oświadczył, że miejscowość ta **nie potrzebuje ani aptekarza, ani lekarza, ponieważ mieszkańcy cieszą się jak najlepszem zdrowiem.**

— Powietrze jest czyste — powiada syndyk — woda dobra, jemy tylko najzdrowsze potrawy, **nie pijemy wódki ani wina, nie palimy tytoniu, jesteśmy biedni i nie możemy sobie pozwalać na żadne nałogi luksusowe.** Ubieramy się w tkaniny weniane, **wcześnie kładziemy się do łóżka i wstajemy przed wschodem słońca** i dlatego dosięgamy dalekiej granicy wieku. Żyjemy w pewnego rodzaju wspólnocie majątku: każdy pomaga drugiemu tem, co posiada. Przez całe miesiące odcięci od pozostałego świata, musimy sami sobie wystarczać i ograniczać się w naszych wymaganiach. Ponieważ nie pijemy alkoholu, niema u nas bójek ani kradzieży. Równie rzadkiem zjawiskiem jak śmierć, są u nas małżeństwa i urodziny, albowiem powietrze jest chłodne, działa otrzeźwiająco i dlatego ludzie z trudnością się decydują.

„Suwarnaszila".

(Z miłosnych opowieści hinduskich).

Był niegdyś król, który prowadził wojnę z sąsiednim władcą i wydał mu wielką bitwę. W wojsk ujego był Kszatria, który, po całodziennej walce, zabiwszy własnoręcznie wielu wrogów, zmęczył się w końcu i zemdlał ze znużenia. Widząc, to liczni wrogowie natychm. rzucili się na niego, schwytali go w swe ręce i, zadawszy mu rany, porzucili umierającego na ziemi.

Ale, gdy wzeszedł księżyc, Kszatria odzyskał przytomność; poprostu mówiąc powrócił do życia. Z trudem doczołgał się do sąsiedniej wioski, i wtedy opuściły go siły. Słaniając się z wyczerpania przed drzwiami jakiegoś domu, zastukał w niemocno i padł zemdlony.

W domu tym mieszkała żona bramina. Mąż jej był nieobecny. Była ona piękna, jak kwiat jaśminu i czysta, jak śnieg, a imię jej było Suwarnaszila.

Słysząc stukanie w ciszy nocnej, przestraszyła się, ale, wyjrzawszy przez małe, okrągłe okienko, zobaczyła w błyszczącym świetle księżyca człowieka bez życia; leżącego przed drzwiami.

Wtedy pomyślała:

— Może jest to zasadzka! Niestety! sąsiedzi wychwalają mą piękność, a dla kogo piękność nie jest przedmiotem pożądliwości? A czy piękność, tak cenna perła, może być bezpieczna, gdy jej strażnik jest daleko?

Po chwili wyjrzała jeszcze raz i dostrzegła cenną nitkę, która zwisała z ciała na wybieloną księżycem ziemię. Serce jej napełniło się współczuciem; po namyśle:

— „Bezwątpienia ten człowiek jest ranny, a może nawet umierający? Byłoby największym grzechem pozwolić mu umrzeć u drzwi [2]).

Przywołała więc służącą, wyszła i przeniosła rannego do domu, opatrzyła go, pielęgnowała i pilnowała aż do wyzdrowienia. Kszatria, widując ją codzien nie, został oczarowany jej pięknością i uczynił jej nieuczciwe propozycje. Ale ona zatkała uszy i rzekła:

— „Jakto, chcesz wynagrodzić dobrodziejstwa zdradą i niewdzięcznością? Dowiedz się, że dla cnotliwej kobiety mąż jest bogiem. Odejdź i zostaw mnie w spokoju".

Widząc zatem, że nie zdoła jej zdobyć, Kszatria rzekł:

— Ty jesteś bóstwem, nie twój mąż. Piękność twa odwiodłaby pobożnego pustelnika od umartwień. Uratowawszy mi życie, oto znowu mi je odbierasz. A teraz muszę jaknajprędzej odjechać, inaczej owładnęła by mną namiętność, gdyż miłość jest silniejsza od wdzięczności.

I wyjechał pospiesznie, z żalem w sercu.

A gdy powrócił mąż, żona pewnego golibrody, zazdrosna o piękność Suwarnaszili, wyszła naprzeciw niego i rzekła:

— Szczęśliwi ci, którzy posiadają skarby! Podczas twej nieobecności inny człowiek cieszył się twym najcenniejszym klejnotem.

Mąż, płonąc zazdrością, pospieszył do domu, aby wybadać żonę.

A ona odrzekła:

— „To prawda, ale posłuchaj"... — i opowiedziała mu całą historję.

On jednak nie chciał wierzyć. Ona wyciągnęła rękę nad ogniem i rzekła:

— Biorę ogień na świadka, że nie byłam ci nigdy, ani przez chwilę niewierną, nawet w myśli. —

Ogień buchnął i błyszczącym płomieniem rozświetlił sufit, a dwa języki ognia dotknęły z pieszczotą ust i serca tej świętej.

Ale, oślepiony zazdrością i wściekłością, mąż rzekł:

— To jest udawanie.

I biorąc swą szablę, nakazał żonie:

— Pójdź za mną.

— A ona rzekła:

— Jak mi każesz, Panie.

Zaprowadził ją do lasku, przywiązał mocno do drzewa, obciął jej ręce, nogi, nos i piersi i, porzuciwszy ją, oddalił się. A po pewnym czasie umarła samotnie w lesie z bólu i wyczerpania.

Kszatria dowiedział się o tem, co wydarzyło się z jego powodu i pełen wściekłości i rozpaczy udał się do męża i rzekł:

— O szalony, wiedz, żeś zamordował świętą. A gdybym nie wiedział, że odtąd życie twoje będzie karą straszniejszą od śmierci, zabiłbym cię natychmiast. Ale ponieważ taki los cię spotka, żyj i pokutuj za swój grzech, skazany na śmierć bez potomstwa.

Poznawszy prawdę i odkrywszy podłość i kłamstwo żony golibrody, bramin stał się pastwą wyrzutów sumienia. Porzucił świat i poszedł nad brzeg Gangesu, aby pokutować za swą zbrodnię.

A Kszatria zabił się swym mieczem.

[1]) Czysta, jak złoto.

[2]) Znaczy to, że wzięcie go do domu w nieobecności męża byłoby już dużem przewinieniem. Współczesny Hindus zabiłby swą żonę za popełnienie grzechu mniejszego aniżeli ten.

Kniaź Czeka-Meszczerski jako pogromca Ormian.

Obrazek z powojennego Paryża.

PARYŻ, w początkach lutego.

Któż nie znał w Paryżu kniazia Meszczerskiego? Mało kto lepiej od niego tań czył Sambę, Blues i Huppa...

Bohater wojenny, po wojnie sportowiec.

Zresztą kniaź był jaknajautentyczniej szym bohaterem; na froncie francuskim, w strzelcach alpejskich do szedł do 3-ch srebrnych kapitańskich galonów, zdobył rozetkę legji honorowej i krzyż wojskowy upstrzony kilkunastoma galonami.

— Voila un chic russe, mówiły damy gdyby było takich więcej, Rosja nie znalazłaby się w tej zupie...

Legendy że jest czekistą, podczas gdy był karciarzem.

Skąd kniaź Meszczerski czerpał dochody?... Boć wszystkm było wiadomo, że nie hańbił się żadną pracą, że nie siał, nie orał. Wtedy to rozeszła się wieść tajemnicza, że kniaź jest w Paryżu pełnomocnikiem strasznego Dzierżyńskiego, który, jak powszechnie wiadomo, wyprawił na tamten świat dwa i pół miljona mężczyzn, kobiet dzieci, wyłupiwszy im uprzednio oczy i pozbawiwszy innych po trzebnych organów.

Czy była to prawda? bynajmniej.

Był on starym gościem wielkiej sławnej karciarni na rue de la Michaudiere, która rok rocznie wpłaca do skarbu 150 miljonów podatków. Kniaź bił wszystkich na prawo i na lewo. Jako ponter, jako bankier, cudow. ten człowiek sypał ósemki i dziewiątki jak z rękawa, a nawet kiedy miał tylko jedynkę, gdy ciągnął do piątki, dociągał szóstkę to też było dobrze, wystarczyło zgarnąć usygneconą rączką setki tysięcy franków.

Ale korzystał z tej legendy.

Wszystko jednakowoż maswój koniec i koniec ten przychodzi z huraganową szybkością. Dosyć jest trzech dni by zniszczyć lata karcianego szczęścia.

W tym to tragicznym momencie, kiedy zerwały się wszelkie „pasy“, pękły i zawiodły afery, kniaź Czeka-Meszczerski musiał się zgodzić na pomoc prawdziwego czekisty, t. zw. „Oka Moskwy“, myszkującego po klubach garbatego okularnika.

Nie myślcie jednak, że się odpłacił pięknem za nadobne. Na sprawie swej w sądzie — gdyż domyślacie się, że po tem wszystkiem zawędrował do kryminału — oświadczył on śmiejąc się figlarnie:

— Zrozumiałem — rzekł — że dla ludzi bojaźliwych reputacja strasznego cze kisty jest pewnego rodzaju aureolą, którą należy życiowo wyzyskać...

Obrabowywał tchórzliwych lewantyjczyków.

Od chwili kiedy kniaź, to zrozumiał zaczął przychodzić do klubów zgoła innemi intencjami. Zamiast grać zaczął śledzić wygrywających zwracając główn nie uwagę na ludzi znatury bojaźliwych, a więc przedewszystkiem na Ormian, na Greków, a następnie na żydów.

I tu tkwi cały dowcip, cały sens moralny tej napozór banalnej historyjki. Wyzyskując ludzkiego „tchórza“, ten dalekonośny terror czerwonej czeki moskiewskiej, kniaź w przeciągu roku zaro bił“ trzy miljony franków. A robił to w taki sposób.

Nad ranem zjawiał się do człowieka wygranego i proponował mu „aferę“.

— Proszę mi kupić ten pierścionek, mówił tonem rozkazującym...

— Ile pan żąda — mówił drżący Ormianin.

— 100.000 franków!

— Panie, kniaziu, toż to nawet pół tysiąca nie warte...

— Proszę kupić, rozkaz! grzmiał kniaź i Ormianin, blady z przerażenia podpisywał czek.

— A teraz, mówił odchodząc, ani słowa nikomu o tem, jeżeli ci życie miłe.

I rzeczywiście, rzecz przedziwna, niesłychany efekt sztucznego terroru, nikt ani pierwszy, ani dziesiąty, ani dwudziesty, pary z ust nie wypuścił.

Maszynka „Gilette“ jako bomba

Raz jeden tylko kniaź natknął się na sprzeciw. Umówił on się z jednym Ormianinem (nie dziwcie się, że o nich wciąż mowa, lecz plemię to monopolizuje niejako w Paryżu handel biżuterją i do pewnego stopnia grę w „baczka“), lecz ten podejrzliwy, zamiast przyjść sam, zjawił się w pokoju hotelowym w towarzystwie dwóch rodaków.

Kniaź Meszczerski nie zmieszał się bynajmniej.

— Od pana — rzekł — chciałem żądać na „sprawę“ tylko 100 tysięcy. Wobec tego, że jest was trzech — co za miła nie spodzianka. — proszę natychmiast wyłożyć na stół 300 tysięcy...

Lecz ci uprzedzeni, w tejże chwili sięgnęli po browningi...

— Ręce do góry! — krzyknęli...

Co było robić, kniaź był bezbronny. Był na tyle przezorny, że nigdy nie nosił przy sobie rewolweru, by nie wchodzić w nieprzyjemne konflikty z policją. Przypomniał sobie jednak, naraz, że ma w kie szeni dopiero co kupioną maszynkę do ostrzenia noży do „żyletki“. Jest to małe niklowe pudełkoz korbką. Wyciągnął je z kieszeni i zaczął powoli kręcić korbką.

— Panowie, rzekł spokojnie, jest to bomba najnowszego moskiewskiego systemu, jeszcze dziesięć pokręceń tej korby, a cały dom wyskoczy w powietrze. Rzucić rewolwery!...

W tejże chwili trzy browningi padły na podłogę.

— Dawać pieniądze! komenderował dalej kniaź...

Zwyczajem wchodnich jubilerów wszyscy trzej mieli przy sobie znaczniejszą gotówkę. Zaczęły się sypać błękitne tysiącofrankowe banknoty... Padło ich trzysta kilkadziesiąt.

— A teraz zmykać, jeżeli wam życie miłe, ryknął książe...

Epilogiem — więzienie śledcze.

Zapewne i ta historja nigdyby się nie wydała, gdyby nie ciekawość niewieścia. Głupia pokojówka hotelowa, zwabiona krzykiem, podsłuchiwała pod drzwiami i pobiegła opowiedzieć wszystko co słyszała w najbliższym komisarjacie.

W ten sposób dzielny kniaź Czeka-Meszczerski dostał się do kozy i świat dowiedział się, że strach, zwłaszcza strach czerwony ma wielkie obrzymie oczy.

Małżeński pech Chaplina.

I drugie małżeństwo Charlie Chaplina będzie rozwiązane.

Charlie Chaplin jest pechowcem, przy najmniej jeżeli chodzi o sprawy małżeńskie. Znan ykomik filmowy nie mógł dotychczas zawinąć do przystani małżeńskiej, pomimo, że już niejednokrotnie tego próbował. Dwa razy zblamował się już jako małżonek, raz jako narzeczony, a we wszystkich trzech wypadkach kobiety go porzuciły, utrzymując, że za smutno im jest przy tym człowieku, któ ry cały świat pobudza do śmiechu.

Perwsza żona Chaplina zażądała rozwodu. Pomiędzy małżeństwem rozgrywały się sceny, których absolutnie nie można nazwać wesołemi tak, iż ostatecznie nic innego nie pozostało do zrobienia jak małżeństwo rozwiązać.

Następnie Charlie sądził, że znalazł swój ideał w **Poli Negri**, oświadczył się o jej rękę i zaręczyny odbyły się wśród wielkiego rozgłosu. Ale zaręczyny zostały w krótce zerwane, a w niedługi czas potem świat się dowiedział, że Charlie Chaplin poślubił młodziutką, 16-letnią pannienkę, która musi jeszcze chodzić do szkoły. Chaplin chcąc uczynić zadość wymaganiom władz szkolnych zdecydował się zaangażować nauczycieli, którzy by udzielali jego żonie prywatnych lekcji w domu.

W ten sposób załatwiono kwestje nauki, ale nie załatwiono kwestji małżeństwa, które zerwało się szybko. Niewiadomo, czy Chaplinowi tak szybko zmienił się gust, czy też zaszły jakieś nieporozumienia, dość, że pani Chaplin opuściła dom męża z płaczem i powróciła do swego dziadka. Małżeństwo ma być sądownie rozwiązane, ale przeprowadzenie rozwodu ma być na razie odłożone, ponieważ pani Chaplin oczekuje dziecka. Po szczęśliwem rozwiązaniu pani Chaplin Nr. 2 będzie 17-letnią rozwódką.

Hindusi — a „odmładzanie“.

Protest przeciw wywozowi „świętych szympansów“.

Miljony Hindusów czczą małpy jako „święte“ zwierzęta. Nie można się więc dziwić, że podniesiono w Indjach głośny protest przeciw masowemu wywozowi szympansów, których zapotrzebowanie w Europie z dnia na dzień wzrasta. Odkąd bowiem dr. Woronoff rozpoczął zabiegi odmładzania ludzi zapomocą przeszczepienia gruczołów szympansa, ten gatunek małpy jest przedewszystkiem poszukiwany.

Hindusi oburzają się na Europejczyków, którzy dla celów naukowych i leczniczych obrażają ich uczucia religijne.

Wychodzący w Kalkucie dziennik ekstremistów „Amrita Bazar Patrika“ pisze w tej sprawie: „Kupcy, wyzyskujący europejską manję odmładzania się, wywożą tysiące małp, przyczem sposób załadowywania tych zwierząt na okręty przeczy wszelkim ludzkim uczuciom. Biedne zwierzęta wtłacza sę do klatek, w których wskutek ciasnoty nie mogą się zupełnie poruszać i całą drogę odbywają — stojąc. Wywóz małp potęguje nie zadowolenie wśród Hindusów i może się stać powod. wrzenia na podłożu religijnem. Jeżeli rząd natychmiast nie wkroczy, rozgoryczony lud zajmie się sam tą sprawą.

Bandytyzm pod niebem Italji.

Jednemu z dziennikarzy włoskich udało się w sposób, którego bliżej nie wyjaśnia, odwiedzić w jego kryjówce słynnego bandytę, Honorata Succu, od lat 15 poszukiwanego przez władze bez skutku, choć za schwytanie go wyznaczono premję w wysokości 80.000 lirów.

Succu wygląda, zdaniem owego dzien nikarza, na spokojnego i zamożnego burżuja, a więc brakuje mu nimbu romantyczności, który zwykle otacza postacie słynnych bandytów włoskich.

Twierdzi on, że skutkiem moralnego nakazu „vendetty“ (krwawej zemsty) musiał zabić kilka ludzi, którzy byli mor dercami jego bliskich krewnych, poczem uciekł w góry, chroniąc się przed aresztowaniem. Od tego czasu — zapewnia — nie zabił nikogo dla rabunku, a tylko broni swej wolności osobistej.

„Teraz czasy są dla nas lepsze (towarzyszą mu: żona klkunastu bandytów), opowiadał Succa dziennikarzowi, ale z początku bywało nieraz gorąco“.

Na pytanie dziennikarza, skąd bierze dla siebie dla żony i podwładnych żywność, nie dał Succu żadnej odpowiedzi. Nie musi mu jednak przychodzić z trud nością zdobywanie zapasów żywności, skoro na przyjęcie dziennikarza zjawiły się w szałasie: dwa rodzaje sera, pieczona baranina, owoce, wino, a nawet słod ka legumina.

Obozowiska bandytów strzegą, oprócz kilku posterunków, psy, tak wytresowane, że ostrzegają swych panów, o czemś podejrzanem, nie szczekając — lecz trącając ich pyskiem w nogę.

Buława króla Sobieskiego do sprzedania za 100.000 dolarów

Do Lwowa przybył pośrednik z Wiednia, który imieniem obecnego posiadacza buławy, otrzymanej przez króla Jana Sobieskiego, jako dar dziękczynny za uratowanie Wiednia, **ofiarował tę buławę na sprzedaż za 100.000 dolarów.** Okazję tą muszą wyzyskać czynniki powołane do opiekowania się naszymi zabytkami historycznymi.

Losy tej buawy są następujące. Po trzecim rozbiorze Polski, przewieziona została wraz z innymi klejnotami koronnymi do Częstochowy, skąd na żądanie cara Aleksandra I. przewieziono ją do skarbca carskiego w Petersburgu. W roku 1917, jeden z wielkich książąt, uciekając z Rosji, zabrał ją ze sobą i sprzedał Anglikom. Z kolei ci sprzedali buławę Niemcowi, który wystawił ją na sprzedaż w Wiedniu.

Autentyczność buławy stwierdzili znawcy wiedeńscy, między in. dr. Walter, kustosz „Kunsthistorisches Museum“, który w wydrążeniu buławy znalazł pergamin, noszący podpis feldmarszałka hrabiego Stahrenberga.

Buława sporządzona z kutego srebra, bogato cyzelowana, składa się z głowy o półmetrowej rękojeści. Głowa ozdobiona jest popiersiem Sobieskiego, z napisem, rękojeść zdobią sceny z oswobodzenia Wiednia. Na doie rękojeści widnieje orzeł polski.

Z życia Pomorża.

Pomorze baluje. — Ofiarność wojska na cele społeczne. — Radio - koncerty na prowincji. — Ukarana bezczelność. — Projekt godzien urzeczywistnienia.

Mimo narzekań na dokuczliwy brak gotówki, latosi okres karnawałowy na Pomorzu obfituje w udałe bale i wieczory tańcujące. Niemal każde z towarzystw uważa za swój „święty“ obowiązek urządzić przynajmniej jedną zabawę. Godząc się zupełnie z tymi, którzy twierdzą, że „raz“ w roku trzeba przecież się zabawić, wyrażamy jedno skrom ne zapytanie: czy nie możnaby chociaż połowę tej energji, jaką zużywamy w okresie karnawałowym na zabawach, uczynić produktywną, np. w pracy społecznej?

— — — — — —

Nasza armja — a szczególnie jej korpus oficerski — bezsprzecznie stanowi najbardziej ofiarny odłam społeczeństwa. Nawet w karnawale, korpus oficerski pamięta o różnych potrzebach społecznych. I tak: 66 pułk kaszubski, stacjonowany w Chojnicach, doch. z swego balu w kwocie 382,97 zł. przeznaczył na bibljotekę kaszubską. Koło T-wa Wiedzy Wojskowej w Chełmnie dochód z balu przeznaczyło dla Rady Opiekuńczej w Chełmnie (250 zł.) i na Sierociniec dla sierot po poległych wojskowych w Grudziądzu (1174 zł. 80 gr.).

— — — — — —

Mamy do zanotowania pocieszający fakt: Społeczeństwo polskie coraz żywiej zaczyna się interesować najdonioślejszą z ostatnich zdobyczy techniki — jaką jest radio. Z różnych miasteczek pomorskich donoszą o odbywaniu się radiokoncertów, przy licznym udziale publiczności. Pomysłowi organizatorzy zabaw, jako największą atrakcję wieczoru zapowiadają radio - koncert, co podobno ściąga tłumy publiczności na salę zabawową.

— — — — — —

Niemcy pomorscy ciągle jeszcze łudzą się nadzieją, że Pomorze znowu się dostanie w szpony czarnego orła. Często dają temu wyraz w sposób, który prowadzi ich na ławę oskarżonych. Przed paru dniami sąd pokoju w Świeciu skazał gospodarza Kohlsa z Pruszcza na 4 miesiące więzienia za wygrażanie się, że Niemcy jeszcze wrócą na Pomorze, zaprowadzą „dawny ład“ i przepędzą na cztery wiatry polskich urzędników. Za to spotkała go słuszna kara.

— — — — — —

Powiat kościerski zamierza wybudować w Kościerzynie świetlicę im. gen. Józefa Wybickiego jako środek oświaty i kultury w powiecie. Świetlica zawierać ma: 1) bibljotekę Towarzystwa Czytelni Ludowych, 2) czytelnię publiczną, 3) stałą wystawę wzorów przemysłu ludowego kaszubskiego, 4) dwa pokoje warsztatowe dla przemysłu ludowego, 5) jeden pokój dla Klubu Polskiego, 6) jedno mieszkanie dla stróża, 7) później zbiory muzealne kaszubskie.

Wieści z Grudziądza.

Z życia towarzystw kupieckich.

W dniu 1. lutego b.r. odbyło się w Grudziądzu Walne Zebranie Banku Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu. — Bank ten prowadzony na podstawie usta wy spółdzielczej rozpoczął swe czynności w dniu 3. marca 1924 r. W ciągu roku ubiegłego ilość udziałów 50-o złotowych wzrosła do liczby 929— udziałowca mi są zarejestrowani sądow. kupcy zrzeszeni w poszczególnych towarzystwach kupieckich. Mimo znacznych kosztów or ganizacyjnych oraz przesilenia odczuwa nego w dziedzinie handlu w roku 1924 re zultat pracy Banku Związku Tow. Kupieckich jest wcale dodatni.

Bilans banku zamknięty w dniu 31. grudnia 1924 r. przy ogólnym obrocie 3.212.386,66 wykazuje po pokryciu kosztów handlowych i amortyzacji w kwocie zł. 19,174,80 czysty zysk zł. 14,285,19. — Z sumy tej postanowiło Walne Zebranie przyznać 12 proc. dywidendy udziałowcom, wypłacić renumerację dla zarządu, — a resztę przenieść jako rezerwę na rok 1925. Wszyscy członkowie przemawiający na Walnem Zebraniu dali wyraz wiel kiemu uznaniu dla ofiarnej i celowej pra cy Zarządu Banku (p.p. Pacoszyński, Kotliński, Kulerski, Ruchniewicz, Samoliński), który wraz z Radą Nadzorczą (prze wodniczący p. L. Krzywiński) z patronem Banku p. prezesem Marchlewskim na czele potrafił zorganizować Bank na zasadach, zapewniających tej instytucji stały i pomyślny rozwój.

Na podstawie nowych wyborów weszli w skład Rady Nadzorczej z Grudziądza: p.p. Krzywiński, Klimek, Mazur, Pardon, Wawrzyniak, Wysocki, z Torunia: p. Tatara, z Chełmży: p. Chmurzyński, z Tucholi: p. Wieland, ze Świecia: p. Donarski, z Jabłonowa: p. Kokoszyński, z Wejherowa: p. Michalski, z Pelplina: p. Haase.

KOMITET PIERWSZEJ WYSTAWY POMORSKIEJ.

na posiedzeniu w dniu 6 bm. postanowił zwrócić się na propozycję prez. m. Grudziądza p. Włodka do p. prezesa Rady Ministrów Wł. Grabskiego z prośbą o objęcie protektoratu nad wystawą.

„Gazeta Grudziądzka" pozostaje własnością p. Kulerskiego.

Redakcja „Gazety Grudziądzkiej" zawiadamia nas, że pogłoski o rzekamej sprzedaży „Gazety Grudz." p. Korfantemu nie odpowiadają prawdzie — oraz że p. Kulerski wogóle nie nosi się z zamiarem sprzedania swego pisma.

Co niesie dzień?

KORPUS OFIC. 8 P. A. C.

urządza wielką tradycyjną „Sobótkę" w dniu 14 lutego 1925 r. w salach własnego Kasyna Ofic. przy ul. Mickiewicza. Tańce do rana. Strój wieczorowy. (Maski i kostjumy mile widziane). Początek o godz. 20-ej.

Wstęp 2 złote.

Dla sympatyków zaproszenia zarezer wowane u adj. pułku kpt. Szadzińskiego które wydaje się w godz. służbowych.

CZWARTEK P. L. O. P. P.

odbędzie się w czwartek dn. 12. lutego r.b. w Artusie. przygrywać będzie orkiestra Of. Szk. Art. Początek o godz. 18-ej. Należy przypuszczać, że wszyscy sympatycy pospieszą na tak miłą zabawę, gdyż zapewnie przypomną sobie, że będzie to jeden z ostatnich czwartków przed postem.

Zarząd „Koła Pań" również informuje, że czwartek P. L. O. P.P. w przyszłym tygodniu odbędzie się taksamo w czwartek.

Zarząd „Koła Pań".

POMORSKI UNIWERSYTET POWSZECHNY.

Jak się dowiadujemy, ma się odbyć w najbliższym czasie, podobno już dnia 18-go lutego br., w auli gimnazjum męskiego, odczyt który dla naszej publiczności będzie bezwątpienia dużą atrakcją. Mianowicie radjo - specjalista por. Bleszke będzie miał pierwszy wykład „o radjo", połączony z radio - koncertem; — przygotowania są już w toku.

Drugą część odczytu pod tytułem „Fryderyk II. i jego stosunek do Polski" wygłosi dyrektor Magiera w środę dnia 25 lutego br. Wstęp: 1 zł. — 0.50 zł. — 0.25 zł. (dla młodzieży szkolnej).

NOWY SKLEP OBUWIA

otworzyła p. Z. Buntkowska przy ul. Król. Jadwigi 1. Przedsiębiorczej obywatelce życzymy jaknajlepszego powodzenia.

POZBAWIĆ SIĘ ŻYCIA

wystrzałem z rewolweru usiłował pewien sierżant z baonu balonowego. Denat zranił się ciężko. Jest to w Toruniu już trzeci w ostatnich tygodniach wypadek targnięcia się na własne życie.

WYJAŚNIENIE.

„Express Pomorski" swego czasu donosił o przytrzymaniu przez policję na dworcu toruńskm wagonu, w którym był ukryty wielki transport tytoniu. Jak obecne się dowiadujemy wykrycie tych 1680 klg. szmuglowanego tytoniu jest przedewszystkiem zasługą Pomorskiej Izby Skarbowej, której delegat miał ów wagon pod swoją obserwacją.

POMORSKI WYDZIAŁ KRAJOWY

na wczorajszem swojem posiedzeniu uchwalił udzielić Pierwszej Pomorskiej Wystawie 10 000 zł. subwencji i 5000 zł. gwarancji — oraz wyasygnował 1000 zł. dla gminy Czersk na kuchnię ludową dla beżrobotnych, których tam jest mnóstwo. Nastąpiło także zaprzysiężenie nowego członka Wydziału p. Prądzyńskiego.

Zebraniu przewodniczył senator Szychowski.

WSTYD!

Przy szosie prowadzącej z Podgórza do Torunia naprzeciw dworca głównego umieszczon yjest drogowskaz z napisem: **„nach Thorn"**. Co więcej podziwiać opieszałość czy brak spostrzegawczości miarodajnych czynników miasta Podgórza?!

WYKRYCIE OSZUSTWA.

(a) Niejaki **Władysław Kiersznicki** (Strumykowa 12) dopuścił się szeregu fałszerstw swoich rachunków na dostarczone dla tut. Szpitala Okręgowego artykuły żywnościowe. Manipulacje te odbywały się w ten sposób, że normalne ceny targowe, potwierdzone na odnośnych rachunkach przez Magistrat, Kiersznicki następnie zmieniał według tych oczywiście podwyższonych cen pieniądze w szpitalu inkasował. Tak np. cena za jajko wynosiła 9 groszy, a Kierszniclci po uzyskaniu potwierdzenia z Magistratu tej ceny, ustawia przed dziewiątką — jedynkę i liczył za jajko 19 groszy.

W ten sposób oszukał Kiersznicki skarb państwa na kilkanaście tysięcy złotych. Dochodzenia prowadzone w tej sprawie przez Ekspozyturę śledczą oraz żandarmerję ujawniają coraz to ciekawsze szczegóły tej afery.

KOŁO ŚPIEWU „DZWON".

Dziś we wtorek o godz. 8 wiecz. zebra nie mies. w sali hotelu Mazowieckiego, ul. Św. Katarzyny 6.

Na zebranie to zaprasza się wszystkch czynnych i wspierających członków jak również sympatyków, mających zamiar wstąpić do Koła Śpiewu „Dzwon" jako aktywni członkowie. Zarząd.

WALNE ZEBRANIA KOŁA PAŃ P. L. O. P. P.

Zaprasza się wszystkie członkinie Koła Pań P. L. O. P. P. na walne zebranie które odbędzie się dziś we wtorek dnia 10. I. b.r. w biurze Zarządu P. L. O. P. P. przy ul. Mostowej 36 o godzinie 6. wieczorem. Z powodu b. ważnych spraw, Zarząd Koła Pań prosi usilnie o jaknajliczniejsze przybycie.

Przewodnicząca „Koła Pań".

Co grają w Teatrze?

Dziś.

„Eros i Psyche".

„Dzień Aktora" — dochód na cele Związku Artystów.

Jutro.

„Gęsi i gąski."

Składajcie ofiary na rzecz matki i niemowlęcia.

Przetarg publiczny.

Dnia 14-go lutego br. odbędzie się w restauracji „Barbarka" u p. Zamojskiego o godzinie 10-tej przed południem przetarg publiczny na drewno opałowe (szczapy, wałki, pieńki) oraz drewno użytkowe z rewirów Barbarka i Olek. — Drewno sprzedawane będzie tylko za gotówkę. (105

Toruń, dnia 8 lutego 1925 r.

MAGISTRAT — Wydział Dóbr Miejsk.

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Nakładem i czcionkami Drukarni Robotn. W. Pawlak i Ska. w Toruniu. Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kwiatkowski.